Kuryer Poznański.

Nr. 204. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 6 września 1877. Józef Żórawski. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece. Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 września.

Śmierć Thiersa jest tak ważnym wypadkiem, że Europa zapomniała na chwilę o krwawych zapasach na Wschodzie i zwraca wzrok swój na naród, który dzisiaj w żałobie po mężu związanym najściśléj z jego półwiekową historyą a nawet w znacznéj części będącym spiritus movens tychże dziejów, budzi powszechny interes. Nie masz dziennika, któryby nie zapełniał całych łamów biografią tego męża, stojącego od dawna na świeczniku w świecie, lub się nie silił na przedstawienie czytelnikom straty, jaką poniosła Francya przez jego zgon. Ocenę wieloletniego działania Thiersa tak co do dodatnich jak i ujemnych stron zostawiając na późniéj, ograniczamy się dzisiaj tylko na referowaniu o wypadkach, jakie ta śmierć wywołała. Wczoraj przed południem zebrali się ministrowie na naradę pod przewodnictwem marszałka. Sprawozdanie zredagowane dla marszałka przez ministra spraw wewnętrznych, p. Fourtou w taki sposób wyraża się o śmierci Thiersa: „Skoro tylko wiadomość o niespodzianém zejściu Thiersa ze świata doszła do Ciebie, pierwszą Twą myślą było, że państwo jest winne oddać uroczysty hołd pamięci Twego dostojnego poprzednika. Thiers dłużéj jak pół wieku blaskiem swém oświecał Francyą i jéj służył, jako pisarz, mówca, mąż stanu, w każdém położeniu pierwsze zajmując miejsce. Kiedy go bezpośrednio po naszych nieszczęściach na czele rządu postawiono, patryotyzm jego okazał się na wysokości najtrudniejszego i najboleśniejszego zadania. Francya takich usług nie zdoła nigdy zapomnieć. Zresztą jest obowiązkiem Francyi otoczyć grób Thiersa wszelką czcią, jaką winien jest kraj wielki tym, których uznał za godnych do ujęcia steru i wszystkie partye — jestem o tém przekonany — przyłączą się do tego świadectwa sprawiedliwości i wdzięczności. Wnoszę tedy, aby pogrzeb Thiersa odbył się na koszt państwa.“ Rada ministrów zgodziła się na tę propozycyą i uchwaliła nadto złożyć zwłoki Thiersa w tumie inwalidów. Marszałek Mac Mahon odroczył téż podróż swą do południowo-zachodnich departamentów aż do niedzieli. Nadto celem wystawienia Thiersowi pomnika otworzono publiczną subskrypcyą.

Niespodziana w tak ważnéj chwili śmierć przywódzcy lewicy sprawiła wielki popłoch w obozie lewicy. Wczoraj pisaliśmy o naradach głowaczów republikańskich, dzisiaj telegraf donosi, że lewica senatu wydała do narodu manifest, w którym sławiąc zasługi Thiersa, wzywa Francyą, aby przy wyborach zgodnie i stanowczo swą zwierzchniczą wolę objawiła. Manifest poleca w końcu liberalną i konserwatywną republikę.

O bitwie pod Łowaczem dowiadujemy się dzisiaj, że ją wywołał ruch zaczepny armii Osmana ku Selvi. 20,000 Turków usiłowało zdobyć tę pozycyą moskiewską i przypuszczało kilkakrotnie szturm, który każdą razą odparto. Z popłochu, jaki się z powodu tych niepomyślnych ataków zakradł w szeregi tureckie, skorzystali Moskale i uderzywszy całą siłą zdobyli Łowacz. Urzędowy telegram z Gornii Studen donosi, że bitwa trwała 12 godzin a bohaterem dnia tego był jenerał Skobelew. Straty dotychczas nie zostały obliczone. Po stronie moskiewskiéj zraniono jenerała Rasgildiajewa. Takim sposobem ofenzywa Osmana nietylko żadnym pomyślnym nie uwieńczona skutkiem, owszem klęskę przyniosła nie małą jego armii. Z Carogrodu żadne o téj bitwie nie nadeszło dotychczas doniesienie. Natomiast głoszą ztamtąd, że komendant Ruszczuku, Achmet basza uderzył ponownie na Moskali pod Kadikiöi, pobił ich i ze stratą 1,000 ludzi odparł. Straty tureckie mają wynosić tylko 150 ludzi. Doniesień telegraficznych zresztą nie można brać nigdy za dobrą monetę. Tylokrotnie już zawiodły i dzisiaj mamy nowy dowód jak są nie wiarogodne. Rozgłoszono, że Sulejman basza cofnął się za Bałkan, tymczasem telegram carogrodzki najnowszy utrzymuje, że Turcy nieustannie ostrzeliwają szańce rosyjskie w wąwozie Szipka a Presse dowiaduje się, że 1 b. m. w tym samym dniu, kiedy wrzała walka pod Łowaczem. Moskale odparli szturm przypuszczony przez Turków na ich stanowiska w wąwozie.

Serbska milicya pierwszego powołania otrzymała, jak telegrafują z Belgradu wczoraj do Pol. Corr., rozkaz do wymarszu nad granicę i do skoncentrowania się aż do 13 b. m. na wskazanych miejscach. Milicya drugiego powołania ma być równie w pogotowiu do marszu. Dowództwo naczelne obejmuje książę Milan. Dowódzcą korpusu naddryńskiego zamianowano byłego ministra wojny Belimarkowicza. Wszyscy dowódzcy korpusowi opuszczają dzisiaj Belgrad.

Rozkaz dzienny ks. Karola rumuńskiego do armii jest arcydziełem obłudy i złéj wiary, jaka dzisiaj zapanowała w polityce i stosunkach międzynarodowych. Nie wiedząc, w jaki sposób umotywować swe wkroczenie zbrojne do państwa tureckiego, pisze książę: „Gdyby Turcy zwyciężyli, toby wpadli do Rumunii, pomordowali i spustoszyliby wszystko. Aby zapobiedz tym barbarzyństwom i dzikości, musimy walczyć z Turkami w Turcyi. Car się spodziewa razem ze mną, że rumuńskie wojsko odznaczy się obok Rosyan tak męztwem jak i karnością. Dowództwo dwóch korpusów armii pod Plewną mnie powierzono. Zaszczyt ten rzuca blask na kraj i na was żołnierzy, którzy powrócicie do waszéj, przez was oswobodzonéj ojczyzny wśród poklasków całego narodu.“

Köln. Ztg otrzymuje z Carogrodu następującą analizę telegramu, jaki ambasador turecki w Wiedniu, Aleko basza, przed swym wyjazdem z Wiednia wysłał do pierwszego sekretarza sułtana:

Stósownie do polecenia W. Porty opuszczam Wiedeń 30 sierpnia. Jednakowoż po tak rozlicznych upokorzeniach, jakich doznałem ze strony w. wezyra Edhema baszy, odkąd tenże doszedł do władzy, aby mnie skłonić do dymisyi i po smutnych doświadczeniach ostatnich dni, nie mam ani ochoty, ani odwagi powrócić do Carogrodu. Namiętność, z jaką mnie prześladowano, jest dla mnie ostrzeżeniem i pozbawia mnie wszelkiego zaufania. Gdybym miał tę pewność, że w uczciwy sposób mógłbym się z Edhemem baszą porozumieć i że sędziowie, którzyby pomiędzy mną a nim rozstrzygali będą do tyla bezstronni i odważni, że zdanie swe otwarcie wypowiedzą nie troszcząc się o skutki téj otwartości, byłbym niezwłocznie tamdotąd przybył. Niestety nie mam żadnéj na to rękojmi, a ponieważ w. wezyr niesprawiedliwość, jaką wyrządza wiernemu słudze sułtana, uważa za równą zwycięstwu odniesionemu przez Sulejmana lub Osmana, jestem zniewolony wyrzec się tego porozumienia i ubolewać nad narodem tureckim, który obecnie pokutuje za niesprawiedliwość tych ministrów, którzy dawniéj jego losami kierowali, drogą krew swoją na polach bitew wylewa i widzi się skazanym na ten smutny los, że nietylko owoców z tych olbrzymich ofiar sprzątać nie może, lecz i na przyszłość podobnéj nędzy obawiać się musi. Państwo ottomańskie nie ustali się, ani też szczęśliwéj przyszłości sobie nie stworzy nawet po zawarciu pomyślnego pokoju, jak długo tureccy ministrowie pójdą dawnym torem i nieprzejednanemu nieprzyjacielowi wciąż nowe powody do polityki zaczepnéj nastręczać i aktami samowoli ją usprawiedliwiać będą. Niech będzie zresztą co chce, podobnie jak mój zmarły ojciec, który od czterech sułtanów dobrodziejstwy był obsypywany, nie przestanę nigdy modlić się o szczęście naszego dostojnego monarchy i błagać Opatrzność o wsparcie dla usiłowań Najjaśniejszego Pana, aby sprawiedliwość, jedyną podstawę każdéj potęgi, mógł ugruntować i utrwalić.

Dokument ten jest tak ciężkiém oskarżeniem Porty, jakiego dotychczas nie było. Ambasador Porty, tak tradycyami rodzinnemi jak długoletnią pracą zrosły z tureckiém państwem, zrywa z niém dotychczasowe związki i najcięższe czyni zarzuty rządowi i państwu któremu służył, potwierdza zatém jawnie to wszystko, o co oddawna Europa obwinia Turcyą i co właściwie dało powód do obecnéj wojny. Niesprawiedliwość Porty, nieład i nadużycia rządu przedstawione są tutaj jako źródło wszelkich nieszczęść i klęsk spadających na Turcyą, oraz jako przeszkoda do urządzenia stósunków wewnętrznych na trwałych podstawach. Nic wprawdzie nowego nie dowiaduje się Europa z pisma ambasadora tureckiego, w czasach jednak tak krytycznych wystąpienie jednego z wysokich urzędników zadaje Turcyi straszliwą klęskę moralną, gorszą i w skutkach groźniejszą, aniżeli klęski na polach bitew.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Paryż, 4 września.

(Śmierć pana Thiers'a.)

Godzina 4 po południu.

(Z. K.) Wypadek również ważny jak niespodziany miał miejsce wczoraj wieczorem.

O godzinie 6. pan Thiers, tknięty apopleksyą, umarł w St. Germain.

Około północy wiadomość ta rozeszła się już po Paryżu. Przechadzałem się właśnie po bulwarze włoskim, gdy jeden z moich znajomych z dziennika La France zaczepił mnie temi słowami:

— Thiers umarł!

Nie chciałem mu wierzyć na razie, zresztą nikt temu nie wierzył, do tego stopnia, iż niektóre dzienniki poranne jak: Le Constitutionnel, Le Mot d'Ordre nic o tym wypadku nie wspominają: Siècle zaś powiada: „Wieczorem rozeszła się pogłoska, jakoby p. Thiers umarł, jednakże po zasiągnięciu bliższych wiadomości przekonaliśmy się, iż wieść ta jest fałszywą.“

Naturalnie zaraz z rana pobiegłem do znajomych redakcyi, aby dowiedzieć się o autentyczności tych nowin, i oto szczegóły, które Wam posyłam.

Już rano dnia wczorajszego p. Thiers czuł się trochę cierpiącym. Dniem miał przyjechać do Paryża z panią Thiers. Około 4 odźwierny pałacyku Thiersa na placu Sw. Jerzego otrzymał od panny Dosne następujący bilecik:

„Ponieważ pan Thiers nie czuje się zupełnie zdrowym, zatém nie możemy być dziś w Paryżu. Proszę oświadczyć to osobom. którym mój szwagier naznaczył reudez-vous.“

Powóz p. Thiersa oczekiwał na dworcu kolei od trzeciéj do czwartéj. Były prezydent miał mieć w tym dniu bardzo ważną naradę z panem Gambettą i kilku innymi przywódzcami lewicy.

W niedzielę p. Thiers jadł obiad z panem Barthélemy St. Hilaire i długo się z nim przechadzał. Nigdy umysł jego nie był żywszy. Podczas téj przechadzki spotkanie z p. Gambettą było postanowione, w celu wspólnego porozumienia się co do dalszego postępowania w przyszłéj walce wyborczéj.

Wczoraj rano, chociaż, jak to już wspomnieliśmy, trochę cierpiący, jadł o zwykłéj godzinie śniadanie z dość dobrym apetytem. Następnie udał się na terasę w celu odbycia przechadzki, lecz wkrótce powrócił, gdy drobny jesienny deszczyk zaczął padać.

— Odpocznę trochę, rzekł powracając — i położył się na kanapie. Zdaje się, że zasnął nawet trochę. Lecz po chwili pani Thiers i panna Dosne, które go nie odstępowały, spostrzegły, że się raptem zerwał, uchwycił się za piersi obiema rękami, mówiąc:

— J'ét.... touffe. (Duszę się.)

I zemdlał.

Posłano zaraz po doktora Le Piaz, który nie mógł ukryć, że stan chorego jest nader niebezpieczny, telegrafował zaraz po swego kolegę dr. Berthe do Paryża. Tymczasem puszczono krew

---

MOWA

powiedziana nad grobem

śp. ks. Franciszka Sobeckiego

dnia 3 września 1877

na cmentarzu św. Maryi Magdaleny

w Poznaniu

przez

ks. lic. Wł. Chotkowskiego.

> „Oto kapłan wielki, który podobał się Bogu, a czasu rozgniewania stał się pojednaniem.“
> Eccli. 44. 47.

Żałobni Słuchacze!

Cóż znaczy ten liczny orszak żałobny, ten niekłamany żal i smutek na twarzach waszych rozlany, ten długi rząd brackich proporców i ten wspaniały zastęp kapłanów, których pieśni dzisiaj rzewniéj i żałośniéj niż zwykle brzmieć się zdawały? [illegible]zyjaż to strata tak powszechny współudział w[illegible]wołała, czyj zgon tak bolesném odbił się w serca[illegible] waszych współczuciem?

O[illegible]my przynieśli do grobu młodego kapłana, który [illegible]sł przedwcześnie, nie wiekiem, lecz pracą, poświe[illegible]niem nad miarę i boleścią złamany. Jak kwiat [illegible]nny, co zdobi ołtarze pańskie, jak ofiara przel[illegible]alna w dniach gniewu Bożego, jak żołnierz Chry[illegible]owy, co wiernie dotrwał przy sztandarze Pan[illegible] Mistrza swojego; ułożył się do snu wiecznego, po krótkim, ale pełnym zasług i cnót żywocie; a gdy ze śmiercią jego, tyle się na myśl ciśnie bolesnych okoliczności, to i nie dziw, że nas żal tém większy, przy jego stracie ogarnia.

Tylu ich do grobu zstępuje, jednego po drugim z pomiędzy siebie chowamy, oglądając się z trwogą na to, że po ich stracie nowych szermierzy, nowych następców nam nie przybywa! Atoli gdy starsi wiekiem kapłani umierają, porządkiem przyrodzonym ich zgon sobie tłómaczym; ale gdy śmierć wydrze młodego kapłana, co jeszcze długie lata mógł był sprawiać winnicę pańską i strzedz Chrystusowych owieczek, aby „wilk nie porywał i nie rozpłaszał owiec“ (Jan X. 12) i piersiami swemi zastawiać winnicę Pańską; wtedy tém większa boleść musi serca nasze ogarniać i tém większa dusze nasze trwoga przejmować.

A gdy mu zdala od tych, których pieczę Bóg mu powierzył, przyszło umierać i nie pomiędzy tymi się kłaść do grobu, których sam chował i na wieczności drogę wyprawiał, gdy ci, dla których życie w ofierze położył, nie mogą mu garści ziemi na oczy nasypać i łzy nad grobem uronić i o wieczny odpoczynek się pomodlić, to i dla nich boleść gorsza i żal ztąd tém większy wyrasta.

Ale jest też i pewna w téj śmierci pociecha, bo kapłan to był, o którym powiedzieć można z Mędrcem Pańskim, że „Bogu się podobał, i w czasie gniewu Bożego stał się przebłaganiem“ za grzechy ludu swego.

Jest zwyczaj po królewskich komnatach zawieszać u stropu lampę alabastrową, we wzorzyste zdobną rzeźby i w nią wonnego nalewać olejku. Taka lampa czterech dokonuje rzeczy: oświeca komnatę, zdobi ją obrazami, które się od jéj wzorów po ścianach pięknemi cieniami słaniają, ogrzewa ją ciepłem łagodném i napełnia wonią olejku, który się w niéj pali.

Taką lampą marmurową był oto ten kapłan młody. W przybytku Pańskim postawiony, napełniał go wonią cnót swoich, świecił nauką słowa Bożego, a w koło rozsiewał, jak obrazy, dobre uczynki swoje we wzorzystéj piękności ku naśladowaniu, i ciepłem własnéj miłości Bożéj przejmował serca wiernych i ku miłości Jezusa je pociągał.

Dzisiaj wygasła ta lampa żywotna, ale pozostała woń cnót — ciepło miłości, a wzory dobrych uczynków jeszcze długo będą budować tych, w pośród których był postawion, jako słup na puszczy, przewodzący w drodze do nieba.

Był mi bratem, a prócz związków krwi i przyjaźń od lat wczesnéj młodości nas łączyła. I mógłżem myśleć kiedy o tém, że mi tak bolesny dług przyjaźni i tak bardzo rychło, przyjdzie nad grobem jego spłacić? Ale to wiem, żem się podjał tego gorzkiego obowiązku nie na to, aby czcze o nim mówić pochwały, bo wziął już nagrodę stokrotną, ale słowa te ku waszemu obrócić pragnę zbudowaniu. Bo tyle jest rzeczą pewną, że to był kapłan „wedle serca Bożego“, wybrany syn miły, którego Bóg znalazł sprawiedliwym i ukrócił dzień pracy i znoju, a wcześnie do zapłaty powołał.

Za życia budował mnie życiem, umierając budował mnie umieraniem, niechże więc ta trumna jego będzie jeszcze ku zbudowaniu i niech wzór i przykład cnót jego, jaki wam na oczy stawię, będzie zachętą do dobrego i utwierdzeniem we wierności Kościołowi i przykazaniom Bożym.

Śp. ks. Franciszek Salezy Sobecki urodził się 29 stycznia 1845 r. z rodziców, którzy tu dzisiaj, wśród żałobnego wianka młodszych dzieci swoich, do grobu najstarszego syna odbyli tę straszną drogę, znaczoną łzami, na któréj wyście im towarzyszyli. Nie długa i nie daleka dzieliła go przestrzeń od kolebki do grobu, bo żył tylko lat 32 — a w tém mieście stała jego kołyska i tutaj też mu grób wykopano. W tym też grodzie spędził dni młodości swojéj, lata szkólne tutaj mu minęły pod okiem rodziców i pod skrzydłami ich opieki. — W tutajszém gimnazyum św. Maryi Magdaleny złożył popis dojrzałości roku 1867 za dyrektoratu śp. Engera.

Cicha była młodość jego, jak całe życie przeszło cicho i niespostrzeżenie. Tak gdy lekki wietrzyk letnią porą powieje i znój na czołach robotników ochłodzi, mało kto na jego powiew uważa, ale gdy przeminie, wtedy dopiero każdy, czując większy upał, poznaje, że wietrzyk był ożywczy, że chłodził dnia upał i że sił do wytrwania dodawał. Jak wietrzyk wonny i orzeźwiający, co z kwiatów woń, a z nad strumieni chłód nam przynosi, minęło życie jego i można o nim powiedzieć z sielankopisarzem XVII wieku, że „uwiądł cichuchno jako letnie siano, — które strąciła ze pnia ostra stal porano.“ — A dopiero teraz gdy zgasł i gdy go już w trumnie widzimy, cały obraz jego pięknego żywota stawa w jasnych barwach i wyrazistych konturach przed oczyma duszy naszéj.

p. Thiers. Gdy dr. Berthe przybył i opuścił głowę, wszyscy zrozumieli, iż nie było już ratunku.

Była wtenczas godzina czwarta po południu, p. Thiers coraz to stawał się słabszym, ledwo mógł oddychać. Konanie trwało dwie godziny. O godz. 6 p. Thiers westchnął głęboko i wszystko było skończone.

Rozpacz pani Thiers i panny Dosne jest nie do opisania.

P. de Girardin pierwszy otrzymał tę wiadomość w Paryżu. O północy nic jeszcze nie wiedziano w pałacu na placu św. Jerzego. Zaraz w nocy wiele powozów spotykano na drodze prowadzącéj do St. Germain, a dziś rano pociągiem, wychodzącym o pół do ósméj, znaczna liczba znamienitości politycznych tam się udała.

W pałacu elizejskim dowiedziano się o zgonie p. Thiersa wczoraj wieczorem około 9. Zaraz posłano depeszę do marszałka, który zapewne o kilka godzin przyspieszy swój powrót do Paryża.

W chwili, gdy to piszemy, wszyscy ministrowie są zebrani na radzie. Dyskutują, czy pogrzeb p. Thiersa ma się odbyć na koszt państwa.

We wszystkich ambasadach wielki był popłoch przez noc całą. Szczególnie w poselstwie niemieckiém nie przestawano wysyłać depesz cyfrowanych, a rano wysłano kuryera do Berlina z wiadomościami, których nie chciano zapewne powierzyć drutom telegraficznym.

W ostatniéj chwili dowiadujemy się, iż pan Gambetta długo naradzał się z panem Grévy i że temu ostatniemu powierzoném zostanie przewództwo partyi republikańskiéj.

Jeżeli przed wysłaniem tego listu, zdołamy dowiedzieć się jeszcze coś nowego, nieomieszkamy was zawiadomić.

Godzina $5^1/_2$.

Ciało pana Thiers jest wystawione w wielkiéj sali hotelu, w którym mieszkał, na tradycyonalném swojém małém łóżeczku, które razem z nim odbyło podróż po Europie w 1870 roku.

Rano fotografowano pana Thiers, a znakomity malarz, p. Maissonnier, ma go odmalować, gdy zaś Alfred Lenoir modeluje twarz dawnego prezydenta rzeczypospolitéj.

Cała brygada żandarmeryi w pełnym mundurze tworzy straż przy wejściu hotelu.

Marszałek Mac Mahon, otrzymawszy wczoraj telegram o śmierci p. Thiers, tak rzekł do p. d'Harcourt, swego sekretarza:

„Zebrać zaraz ministrów. Pogrzeb powinien się odbyć z największą okazałością, gdyż śmierć ta powinna być manifestacyą narodową a nie dziełem stronnictw. Zresztą sam będę jutro w Paryżu.“

Tymczasem marszałek wysłał do pani Thiers jednego ze swoich oficerów sztabowych, wyrażając jéj swoję boleść, przytém, aby ułatwić wszystkie formalności przy przeniesieniu ciał umarłych.

Jutro ciało p. Thiers zostanie przewiezione do Paryża. Pogrzeb nastąpi w sobotę, odbędzie się na rachunek państwa, i jak mówią, pochowanym będzie u Inwalidów obok Napoleona I, jeżeli rodzina na to przystanie.

Do jutra dalsze szczegóły.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Do téj chwili nie nadeszły żadne szczegóły odnośnie do zajęcia Łowacza przez wojska jenerała Skobielewa; łącznie z innemi krokami jednakże, które ze strony moskiewsko-rumuńskiéj przedsięwzięto od północ-zachodu, widać, że atak na Łowacz jest początkiem przejścia armii wielkiego księcia Mikołaja do działań zaczepnych na całéj linii przeciw Osmanowi baszy. Po stronie tureckiéj spodziewano się takiego zwrotu zwłaszcza wobec tego, że Osman nie mógł po zwycięstwie pierwszém pod Plewną prześladować daléj nieprzyjaciela, ograniczając się na wzmocnieniu w zajmowanych pozycyach. Moskale więc, otrzymawszy posiłki rumuńskie, na nowo rozpocząć muszą operacyą ogólną przeciw korpusowi Osmana baszy, który do ofenzywy nie myślał wcale przystępować, uderzając na Moskwę pod Peliszatem. Tém też tłómaczy się sprzeczność obustronnych relacyi o téj bitwie. Zwycięztwo Osmana baszy było tam niewątpliwe, zdaje się wszakże, że Turcy, zburzywszy zajęte przez nieprzyjaciela fortyfikacye i osłabiwszy go dotkliwą porażką, cofnęli się napowrót do Plewny, na któréj to okoliczności wódz moskiewski osnuł swój telegram zwycięski. Jenerał Zatow po bitwie wezwał telegrafem Rumunów do połączenia się z nim, skutkiem czego armia rumuńska posunęła się naprzód a obecnie stanowi już prawe skrzydło armii moskiewskiéj, mając za zadanie operować przeciwko Plewnie w kierunku zachodnim i południowo-zachodnim. Zdaje się, że po za Rumunami spodziewać się należy jeszcze oddzielnego korpusu moskiewskiego, który wedle telegramu Pressy z Sistowy miał się przeprawić przez Dunaj pod Korabią, a którego awangarda, jak tenże dziennik donosi, ukazała się pod Górnym Dabnikiem (2 mile na zachód od Plewny), gdzie miała zabrać transport prowiantowy turecki z 80 wozów.

Otóż w związku z temi przygotowaniami jest operacya moskiewska od południowego wschodu przez Łowacz, uderzenie zaś na tę miejscowość uważać należy, jak to już zaznaczyliśmy wyżéj — za rozpoczęcie zaczepnéj akcyi przeciw Osmanowi baszy.

O téj zamierzonéj operacyi pisze Polit. Correpond. w nadesłanym jéj krytycznym poglądzie co następuje:

> Zadaniem korpusu rumuńskiego będzie obsadzić i umocnić wyżyny ciągnące się w kierunku północno-zachodnim od Plewny pomiędzy rzekami Iskar i Wid. Właściwy zaś atak na pozycye tureckie przedsięwzięty będzie ze strony południowo wschodniéj. Zadaniem działającego z téj strony korpusu jest, przełamać linią turecką Plewna-Łowacz pod Laskarem (2 mile na południe od Peliszatu), i odrzucić nieprzyjaciela na Telis i Gorny Dabnik. Dopiero w razie powodzenia tego zamiaru ma korpus rumuński posunąć się naprzód od przeciwnéj strony, aby zamknąć pierścień naokoło Plewny. Do operacyi téj wszelako potrzeba znaczniejszych sił aniżeli te, któremi rozporządza obecnie wódz moskiewski. Dla tego zdaje się, że Moskale kilka dni jeszcze oczekiwać będą, zanim korpus 35,000 stojący pomiędzy Karasak i Sistową, zdoła udaremnić ewentualne uderzenie Osmana baszy na moskiewskie linie komunikacyjne.

Z kombinacyami powyższemi staje w sprzeczności depesza Pressy z Bukaresztu, ogłoszona w Wiedniu dnia 5 b. m., wedle któréj Turcy w 20,000 ludzi wyruszyć mieli z Łowaczu na Selwi, zostali jednak odparci i w dalszem następstwie utracili nawet Łowacz. W takim razie więc wzięcie Łowaczu przez Moskali byłoby wypływem zaczepnego kroku Osmana baszy, nie zaś, jak utrzymuje strategik Pol. Corr., początkiem wykonania ogólnego planu ofenzywy moskiewskiéj.

Kawalerya Skobielewa usiłuje przeciąć komunikacyą pomiędzy Plewną a Sofią. Dotychczas jednak bez skutku.

Nad Lomem nie zaszło nic nowego od zajęcia Popkiöi przez Turków. Armia następcy tronu moskiewskiego ma bronić linii Czarnego Lomu, możemy jednak wątpić, czy po ostatnich klęskach zdoła powstrzymać Mehemeda Alego baszę.

O położeniu rzeczy w Szypce żadne dane nie nadeszły. Utrzymuje się mniemanie, że, Sulejman w istocie skierował się na południe Bałkanów, aby zorganizowawszy ubytki w armii, przejść Bałkany od strony zachodniéj, pozostawiwszy w górach część korpusu swego dla obserwacyi Moskali. Wersyi téj wszelako nie można brać za ostateczne wyjaśnienie stanu rzeczy.

Z wiadomości szczegółowych zapisać chyba możemy doniesienie Pressy z Carogrodu, że 70,000 pospolitego ruszenia z nowego poboru rozdzielone być mają do korpusów w Szumli, Jeni Sagra i w Carogrodzie.

Politische Correspondenz donosi z Brailły:

> Na kolejach żelaznych przewóz wojska trwa bezustannie. Posiłki nadeszłe od 1 sierpnia dotychczas, szacują na 90,000 (?!) ludzi. W Jassach i Packanach stoją silne oddziały wojska, które oczekują na środki transportowe.

Specyalny korespondent Standarda zostający w głównéj kwaterze moskiewskiéj przesłał swemu dziennikowi jeszcze na dniu 27 zm. dłuższy telegram, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

> „Oczekujemy każdéj chwili ataku na naszą linią kamunikacyjną z Sistową. Wzmacniamy się na wszystkich punktach dzień i noc. Fortyfikacye tutejsze są dość silne. Przed nadejściem gwardyi Rosyanie nie rozpoczną ofenzywy. Wszystkie posiłki udają się do Tirnowy. Stan zdrowia w armii jest dość dobry, ale usposobienie żołnierzy nie jest już takie jak na początku kampanii. Żołnierze będą niewątpliwie walczyli z wielką zaciętością, ale już teraz zaczynają pytać się, dla czego mają narażać swe życie za Bułgarów, którzy nic nie chcą dla nich uczynić, nawet wtenczas, gdy im się za to płaci. Bebrowa, opuszczona przez mieszkańców, została spalona przez wojska nieregularne z Rasgradu.

O zapomnianym od dawna bez wieści jenerale Zimmermanie przypomniał sobie sprawozdawca Pressy telegrafujący z Bukaresztu. Nie ma jednak nic więcéj do nadmienienia, tylko że Zimermann donosi, iż umocnił najważniejsze punkta nad Dunajem i na wale Trajana, i połączył takowe liniami telegraficznemi.

* **Na azyatyckim teatrze wojny.** Mamy dziś tylko dwa skromne telegramy carogrodzkje, opiewające jak następuje:

> Carogród, 4 września. Izmaił basza niepokoi ciągle Moskali zapomocą rekonesansów, przedsiębranych w prowincyi erywańskiéj. Moskale skoncentrowani są pod Igdyrem.
>
> Carogród, 5 września. Wedle wiadomości z Azyi, Izmaił basza udał się na rekonesans z Karakilisy przeciw głównym siłom rosyjskim, które zagrażały jego lewemu skrzydłu od strony Abbas. Osiągnowszy cel rekonesansu, Izmaił basza cofnął się przed przemagającemi siłami Moskali.

* **Czarnogóra i powstańcy.** Times donoszą z Ostroga: „Obóz czarnogórski został 30 sierpnia przeniesiony do Górnego Pola, na równinie między Niksiczem a wąwozem Duga. Ponieważ Turcy z Gacka gotują się do odsieczy Niksiczu, wojska czarnogórskie pałają żądzą zmierzenia się z Turkami pod Krstaczem i są pewne zwycięztwa, jeżeli dowództwo nie będzie powierzone Vukoticzowi. Nastąpi to jednak prawdopodobnie, ponieważ książę obejmuje naczelne kierownictwo. Powietrze jest nadzwyczaj parne; takich upałów nie pamiętają tutaj od lat przeszło trzydziestu.“

NIEMCY.

* Berlin, 5 września. Wydany co tylko numer ministeryalnéj Provinzial-Corresp. poświęca zmarłemu Thiersowi długi artykuł, który kończy temi słowy:

> Właśnie teraz śmierć tego wielkiego męża stanu pozostawi jak najdotkliwszą lukę w stosunkach Francyi i dalszy rozwój popchnie możebnie na jeszcze fałszywsze tory, ponieważ wielkiemu stronnictwu republikańskiemu ubyła powaga i potęga owéj pośredniczącéj siły. Nie można tu rozbierać wewnętrznych skutków tego wielką donioślość mającego zgonu. Dla Niemiec łączy się z śmiercią tego wysoko zasłużonego męża przedewszystkiém wspomnienie, że jego roztropności i jego znacznemu wpływowi zawdzięcza się pierwsze zawiązanie znowu przyjaźniejszych stósunków pomiędzy obu narodami, tudzież życzenie, ażeby wielkim i ton nadającym stronnictwom we Francyi nie zbywało i nadal na mężach, którzy potrafili pogodzić życzenia i żądania poczucia narodowego z wymogami trwałego dobrobytu państwa i nagiąć dążenia i namiętności stronnictw pod wymogi rzeczywistego interesu państwa i prawdziwie zbawiennéj polityki.

Śmierć pana Thiersa nieomieszka, jak sądzi Germania wywrzeć głębokiego wrażenia na kierowników niemieckiéj polityki. Wiadomą jest rzeczą, że rząd niemiecki upatrywał jedynie gwarancyą przy zawieraniu pokoju z Francyą w roku 1871 w tém, iż Thiersowi oddaną była władza nad krajem francuzkim, a jakie sympatye ks. Bismarck od tego czasu byłemu prezydentowi rzeczypospolitéj okazywał, równie dobrze jest znaném. Już bowiem z procesu Arnima wiadomém jest, jak niełaskawym okazał się ks. Bismarck na „swego“ ambasadora o to, iż ten nie uczynił niczego, ażeby upadkowi Thiersa przeszkodzić. W ostatnich zaś tygodniach niemieckie rządowe i rząd popierające dzienniki — od dnia 16 maja począwszy — popierają tak widocznie opozycyą „liberałów“ francuskich, których duchowym przywódzcą był Thiers, że oświadczyły po prostu, iż zwycięstwo Mac Mahona jest wojną, a zwycięstwo Thiersa odnośnie Gambetty pokojem z Niemcami. Była to międzynarodowa solidarność pomiędzy ideami religijnemi a bezreligijnemi, która spowodowała gabinet niemiecki do wygłoszenia tego hasła. Niemcy żywiły bowiem nadzieję, że Thiers, przyszedłszy ponownie do władzy, podejmie i w Francyi „walkę kulturną“ i dla tego za nim gardłowały. Czy rachuby ich nie byłby Thiers zawiódł, to inne pytanie, które trudno dziś rozstrzygnąć; tyle jest jednakże pewném, że Thiers będąc patryotą francuskim, byłby się bardzo namyślał, czy w sprawach kościelnych wolno mu wstąpić w ślady gabinetu pruskiego. Powtarzamy, że się jednakże spodziewano tego po nim i dla tego pruscy mężowie stanu śmiercią jego niemile dotkniętymi zostali.

Celem odwrócenia niebzpieczeństwa, grożącego od chrząszczyka Colorado, rozporządzono świeżo reskryptem ministeryalnym dla Prus, ażeby przez pośrednictwo władz policyjnych doręczono przełożonym gmin dla każdéj gminy i dla każdéj szkoły po egzemplarzu plakatów, o chrząszczyku owym traktujących. Egzemplarze, dla gmin przeznaczone, wywieszone być mają w karczmach obwodu odnośnego, dla uczniów zaś w lokalu szkólnym wyższych klas.

Księdza Biskupa monasterskiego, doktora Brinkmann, skazał sąd powiatowy w Tecklenburgu dnia 3 b. m. na 150 grzywien odnośnie 15dniowe więzienie za wykonywanie praw biskupich, pomimo złożenia go z urzędu.

Cesarz Wilhelm przyjmował dziś o godzinie 1 w południe na zamku Beurath 24 reprezentantów duchowieństwa protestanckiego z obwodu rejencyi dyseldorfskiéj. Na przemówienie jeneralnego superintendenta odpowiedział cesarz, iż może jedynie powtórzyć to, co objawił już w rozporządzeniach do najwyższéj rady kościelnéj i do konsystorza jako swoje przekonanie, przy którém obstawać będzie i które uważa za fundament, na którym opierać będzie, jak dotąd, tak i nadal swą działalność. O godzinie 4 z południa wyjechał cesarz do Dysseldorfu na obiad, dawany mu przez stany prowincyi nadreńskiéj. Wieczorem wielka iluminacya miasta tego.

O hrabi Harry Arnim telegrafują do staréj Pressy wiedeńskiéj z Pragi pod dniem 4 b. m. co następuje:

> Hrabia Arnim przybył tu i konferował z agentem, celem zakupienia mniejszych dóbr w Czechach w cenie mniéj więcéj 500,000 marek. W Zbirowie oglądał hrabia meble i urządzenie, chcąc to nabyć. (Zbirów należał, jak wiadomo, do Stroussberga. Przyp. Red. Kur.) W tutejszéj katolickiéj księgarni kupił hrabia Arnim kilka Bismarckowi nieprzyjaznych książek i bröszur. Hrabia Arnim wygląda bardzo schorzały.

FRANCYA.

* Paryż, 4 września. Smierć Thiersa zagłusza dzisiaj we Francyi wszystkie inne sprawy. Okoliczności towarzyszące ostatnim chwilom jego

---

Młodzieniec kończący szkoły stawa na rozdrożu. Droga do urzędów i zaszczytów zamknięta wprawdzie dla naszéj młodzieży, oni tam się tylko chyba ukradkiem przedrzeć mogą. Ale są jeszcze różne gałęzie ludzkiéj wiedzy i różne przemysłu sposoby, któremi i chleba się dorobić i własne sobie można zapewnić gniazdo. Atoli głos wewnętrzny wołał go od młodości do stanu kapłańskiego, tylko że trwoga święta go przejmowała. Wiedział, że to urząd, który Ojcowie Kościoła „dla ramion anielskich straszliwym“ zowią, że do niego trzeba wypróbowanéj cnoty: czystości, pokory, cichości, doskonalenia żywota, a nadewszystko wielkiego poświęcenia. Odbywała się więc walka w sercu jego i w tym celu udał się do jednego ze swoich wujów, który jego zupełne posiadał zaufanie, z którym bliskie późniéj sąsiadowanie jedyną było gorzkiego żywota osłodą — i przed nim wynurzył serca swego pragnienia i obawy. Dopiero potém, światłą jego radą wsparty i oświecony, wrócił do domu i wstąpił do seminaryum duchownego, które przez tyle lat wychowywało w naszém mieście młode lewity, a dzisiaj opróżnione stoi.

W cztery lata potém został wyświęcony na kapłana r. 1871 i tutaj w kościele farnym pierwszą Mszą św. odprawił. Niedawno mu więc 6 lat kapłaństwa minęło. Sześć lat, to krótki czas, ale ileż pracy i zasługi położył w tym czasie!

O nim to prawdziwie powiedzieć można słowa Chrystusa Pana: „Nie wyście mnie obrali: alem ja was obrał, i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał.“ (Jan XV. 16.) Bo sam go sobie wybrał i był mu „naczyniem wybraném“, który w krótkim żywocie swoim dojrzał w zasługach i, jak kłos pełen na łanie Bożym, ułożył się do brogu Pańskiego, kędy nań czekał sam jako „zapłata bardzo wielka“ (Gen. XV. 1), a owoc jego pracy, „który przyniósł“, będzie trwać długo, choć sam robotnik żniwną pracą złamany, już poszedł na wieczny spoczynek do wiecznéj ojczyzny i przybytków tego Pana, który mu powiedział: „Jam jest zbawieniem twojém (Ps. XXXIV. 3).

Zaraz po wyświęceniu wysłała go Władza duchowna na wikaryusza do Obornik, gdzie przez całe 6 lat przebywał, jeśli ostatnie czasy choroby odliczymy. Pierwsze cztery lata pracował wspólnie ze ś. p. ks. dziekanem Juliuszem Dalskim, a gdy tenże w latach sędziwych uległ pracy, mozołom i chorobie (21 sierpnia 1875 r.), wtedy młody jego wikaryusz pozostał sam wobec parafii liczącéj 3104 dusz komunikujących, a nikt mu w téj pracy pomagać nie mógł, gdy nowe prawa już były ogłoszone.

Gdybym miał opisywać jego codzienne zajęcia, zbyt długo bym waszéj uwagi musiał nadużywać, bo pomny był zawsze upominania św. Pawła, które dawał ukochanemu uczniowi swemu Tymoteuszowi (II Tim. IV. 2): „Przepowiadaj słowo: nalegaj w czas, nie w czas; karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką.“ „Czuwaj, we wszystkiém pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługowanie twoje wypełniaj.“ — A przytém usługowaniu swojém pamiętał na to, o czém ostrzegał niegdyś Mojżesz kapłany Izraelskie (Deut. 32. 4): że „Boże sprawy doskonałe są“ — i dla tego wszystko się starał wypełniać z gorliwością taką, jakby wciąż miał na myśli Boga: „który czyni aniołami swemi duchy: a sługami swemi płomień ognia.“ (Hebr. I. 7).

Był „płomieniem ognia“, który przepalał rdzę grzechów, do miłości Boga zapalał i zagrzewał, serca grzeszników łamał i do pokuty miękczył. Mało dbał przytém o swoje siły, z czasem wcale się nie rachował i ztąd dzień schodził nieraz, a on jeszcze się nie posilił, nocy zarwał i wczasu sobie odmówił. Parafia rozległa dużo pracy wymagała i nieraz od rana trawiąc czas w kościele na słuchaniu spowiedzi, uczeniu dzieci świętéj religii, wprost z kościoła jechał do chorego, odprawiał pogrzeby — a o obiedzie zapominał zupełnie. „Zapał domu Pańskiego pochłaniał go“ zupełnie i zdawało mu się, że „wszystko może w Tym, który go umacniał, Jezusie Chrystusie.“ Był jak owi rybitwi posłuszni Chrystusowi, zapuszczający na rozkaz Jego sieci i łowiący dusze do niewodu Królestwa niebieskiego, bez względu na to, że całą noc już łowiąc — mocno się upracowali.

Jeden jest wyraz, którym krótko całe jego lata kapłaństwa objąć i wyrazić można, to jest poświęcenie. Ale to jest właśnie zasadnicza różnica kapłaństwa nowego zakonu Chrystusowego pomiędzy kapłaństwami, które były i są jeszcze obok Kościoła katolickiego. Pięknie wyraża to św. Augustyn, gdy mówi, że dawniejszego porządku kapłani ofiary tylko zewnętrzne ofiarowali, dopiero pierwszy Kapłan Nowego Zakonu, Chrystus Pan, uczynił ofiarę wewnętrzną i był „ten sam Kapłan, co i ofiara“, bo sam Siebie ofiarował za grzechy nasze. A od sług swoich żąda, aby ofiarując Jego jako Ofiarę niepokalaną, sami się przytém za lud Jego poświęcali: „Kto mnie chce naśladować, niech się zaprze samego siebie.“ — „Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie. Jeśli mnie kto będzie służył, uczci go Ojciec mój.“ (Jan XII. 26). To też o tym kapłanie śmiało powiedzieć można, że poświęcenie jego było bez granic i że stał się „ofiarą przejednania czasu gniewu Bożego.“

A to, co tu mówię, jest tak dalece prawdą, że mi to nie tylko przywtórzą ci, którzy tudotąd tak licznie przybyli, aby nad grobem jego zapłakać, parafianie oborniccy — ale to nawet głośno powtarzali innowiercy, na których cnoty jego, pobożność i całe życie takie robiło wrażenie, iż o nim powszechnie mówili: święty człowiek.

Taka jest bowiem potęga cnoty, że ona i przeciwników zmusza do uszanowania i mimowoli korzą się w duchu przed tą godnością, w jaką odział Chrystus Pan wierne sobie sługi, kapłany. Ale bo też mógł o sobie powtórzyć z Pawłem św.: „Żyję nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A co teraz żyje w ciele, w wierze żyję Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.“ (Gal. II. 20.)

(Dokończenie nastąpi.)

życia podaje korespondencya paryska. Dzienniki wszystkie z wielkiém mówią uznaniem o jego zasługach około Francyi położonych. Organ Gambetty, Republ. franc. opłakując wielką stratę Francyi i republiki, korzysta z tego, by apeteozować republikę. Oto jego słowa:

Nieszczęście wielkie spadło téj chwili na Francyą. Thiers umarł. — Boleść nasza równa się stracie ogromnéj, jakiéj doznał kraj; dzień 3 września 1877 będzie dla wszystkich Francuzów dniem narodowéj żałoby. Thiers był w oczach Europy najznakomitszym reprezentantem Francyi. Jego długi żywot poświęcony był obronie idei i zasad naszéj wielkiéj rewolucyi, któréj sprawy nigdy nie opuścił, i która w nim równie wiernego jak stanowczego sługę znajdowała. Dla swego ludu chciał zawsze wolnego samorządu narodu. Rząd ten chciał znaleść w konstytucyjnéj monarchii. A kiedy uznał monarchią za niemożliwą, oświadczył się za rzecząpospolitą. Sprawa republiki była też ostatnią, któréj swe myśli i najszlachetniejsze usiłowania poświęcił. Dopomógł do ugruntowania republiki, był jéj pierwszym urzędnikiem, kierował nią mądrze, zręcznie i z poświęceniem. Opuścił pierwszy urząd państwa, na który go jego talenta i usługi powołały tylko dla tego, aby nie bronić intryg, które najwyższą wolę narodu pokrzyżować chciały... Francya potrzebowała ge jeszcze i była pewną, że go znajdzie; to było źródło owego wielkiego i usprawiedliwionego zaufania w pomyślny obrót sprawy republiki, któréj Thiers bronił. Jeszcze nie czas oddawać haracz narodowego uznania Thiersowi. Opłakując tak prędki zgon, musimy jego naukami i przykładami się ożywić. Thiers wyrzekł, że republika jest jedyną formą rządu, odpowiednią dla naszéj demokracyi. Republiki musimy bronić przeciwko jéj nieprzyjaciołom, którzy w Thiersie ani wysokiéj inteligencyi, ani jego namiętności do publicznego dobra, ani też owych wielkich czynów, które Belfort dla Francyi zachowały i kraj prędko od najazdu uwolniły, uszanować nie chcieli. Za kilka tygodni Francya o swych losach rozstrzygać będzie. Będzie mogła przemówić i wolą swoją objawić. Francya będzie głosować, jakoby Thiers jeszcze żył. Duch tego męża nie może umrzeć z nim razem. Duch ten ożywiać będzie tych, którzy rozpoczęte przez niego dzieło daléj prowadzić mają. Mężów nie zabraknie nigdy wielkiemu narodowi, który chce być wolnym i który rozporządza wszelkiemi środkami, aby dla swéj woli zjednać szacunek.

Mimo téj pewności siebie, jaka przebija w powyższych elukubracyach, popłoch wielki panuje w szeregach lewicy. Śmierć Thiersa zwycięztwo i tak już nie pewne jeszcze bardziéj zakwestyonowała.

Soir donosi, że pewna liczba byłych deputowanych kazała ważne papiery w tych dniach wywieść za granicę.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 5 września. Uroczystość pogrzebowa zwłok Thiersa odbędzie się w sobotę w tumie inwalidów.

Petersburg, 5 września. Urzędowo donoszą z Gornii-Studen pod dniem dzisiejszym: Wczoraj zaatakowało 17 taborów z Ruszczuku Moskali i obsadziło na chwilę Kadikioi, które jednakże wkrótce ztamtąd wyparte zostały ze znacznemi szkodami. Z naszéj strony brało udział w walce 7 batalionów. 8 sotni i 22 działa. Mieliśmy około 30 poległych i 150 rannych; dowódzca ukraińskiego pułku, pułkownik Nomira, otrzymał kontuzyą w głowę.

Carogród, 5 września. W wąwozie Szipki przyszło znowu na nowo do zaciętéj walki. Wszystkie korpusy tureckie nie przestają występować zaczepnie. Oficerów, którzy dawniéj w wąwozie Szipki dowodzili i, nie stawiwszy dostatecznego oporu, pozycye opuścili, aresztowano, jak słychać, ażeby ich stawić przed sąd przysięgłych.

Carogród, 6 września. Escada bey mianowano posłem w Wiedniu. Redif basza, Abdul Kerim, Echref Mahmud, były komendant Skutari, Achmed Hamid, komendant w Sistowie, Hulussi, komendant w wąwozie Szipki, wypędzeni zostali aż do końca wojny do Lemnos i odjechali tam dotąd dnia 5 bm. z 10 jeszcze innymi, tak samo obwinionymi oficerami. — Podług nadeszłych tu doniesień z Szumli z dnia 5 b. m., przekroczył korpus turecki z Szumli rzekę Lom, posunął w kierunku Bieli i doszedł już do Obretnik.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Podług rezolutu, w imieniu ministra dr. Falka ogłoszonego przez naczelnego prezesa v. Ende w Kassel, wolno księżom przedmajowym w parafiach bądź osieroconych, bądź nieosieroconych nieść duchowną pomoc. Rozumienie tego dokumentu znajduje się w Niederrheinische Volksztg. i jest wydrukowane w numerze 197 Germanii. — Przypadek, który spowodował taką ministra odpowiedź, był następujący: Proboszcz pewien z Nasawskiego zapytał się naczelnego prezesa v. Ende, czy ów kapłan, który go będzie zastępował przez czas dłuższéj wycieczki będzie, karany, — na co p. v. Ende odpowiedział twierdząco. Następnie udał się ów proboszcz do ministra dr. Falka i odebrał taką odpowiedź:

Kassel, 15. August 1877.

Ew. Hochehrwürden benachrichtige ich auf Ihre an den Herrn Minister der geistlichen, Unterrichts und Medicinalangelegenheiten gerichtete Eingabe von 7. d. M. in Folge Erlasses Sr. Excellenz von 14. d. M., dass, wenn davon abgesehen wird, eine förmliche Stellvertretung einzurichten und sich darauf beschränkt würde, durch benachbarte, gesetzlich angestellte Geistliche einzelne Amtshandlungen auf Ansuchen der Pfarrgemeinde vornehmen zu lassen, zu einem Einschreiten nichts vorliegen würde.

Der Oberpräsident
v. Ende.

Niechby Posener Ztg. raczyła to zakomunikować policyantom i komisarzom, by niepotrzebnie się nie turbowali i papieru na protokóły nie psuli.

W sprawie kolekt w kościele tu i owdzie niejasne panuje pojęcie. Zapadłe już wyroki w trybunale najwyższym uwalniają księży, którzy urządzali kolekty na Ojca św. itp. w kościele. Do takiéj kolekty nie potrzeba w całém państwie żadnego upoważnienia. Goniec w numerze 152 tę sprawę ważną porusza i podaje dosłowny przekład wyroku, wyjętego z pisma prawniczego. Słowa sędziego wyrokującego są:

„Przez kolektę kościelną rozumie się wszelką kolektę zbieraną w budynku kościelnym przez osobę wylegitymowaną. Kolekty te nie są kolektami po domach. W ustawie o zbieraniu kolekt nie jest określony ich charakter, dla sędziego też on obojętnym być musi. Nie ulega wątpliwości, że przy regulowaniu sprawy kolekt, prawodawca przypuszczał, że cel kolekt będzie więcéj zgodnym z potrzebami Kościoła i nie zwróci się przeciw państwu, ale w ustawie nie ma nigdzie wzmianki o tém, aby organa państwa, a zwłaszcza sądy, miały badać cel tych kolekt; przeciwnie prawodawca spodziewał się, że organa kościelne nie przekroczą granicy interesów państwa. Nie określił więc prawodawca bliżéj zadania i celu kolekt, pozostawiając to samemu Kościołowi.“

Ksiądz zatém w kościele może zbierać kolekty wszelkie, nawet na cele rządowi nie miłe. bez odnoszenia się o pozwolenie jakowe, bo w kościele ksiądz rządzi; nawet dozorom kościelnym nie potrzebuje się sprawiać, gdy kolekta się zbiera na cele dalsze niż na kościół parafialny (n. p. misye, świętopietrze).

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Przy seminaryum nauczycielskiém w Bydgoszczy ustanowiono nauczyciela Gutsche przy miejskiéj szkole średniéj tamże nauczycielem etatowym.

* **Wczoraj** donosiliśmy, że przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny uznano 10 abituryentów za zdolnych słuchania wykładów uniwersyteckich, podczas kiedy nad jedenastym onegdaj wieczorem konferencya jeszcze trwała. Otóż prymanerowi temu nie zostało, jak się dowiadujemy, udzielone świadectwo dojrzałości.

* **Nominacye.** Jak słychać mianowano radzców tutejszego sądu powiatowego pp. Keyl i Bogusława Müller radzcami sądu apelacyjnego, pierwszego w Magdeburgu a drugiego w Kwidzynie. — Przy seminaryum nauczycielskiém w Paradyżu posunięto nauczyciela seminaryjnego p. Kiszewskiego. na pierwszego nauczyciela.

* **Radzcy** tutejszego sądu apelacyjnego p. Gutbier, który, jak to swego czasu donosiliśmy, dnia 23 z. m. obchodził 80-letni jubileusz swego urzędowania w Frankfurcie, ofiarowali po powrocie jego do Poznania, w ten poniedziałek prezydenci, radzcy, prokuratorzy i rzecznicy sądu apelacyjnego upominek, składający się z pięknego zegaru stołowego z czarnego marmuru, z ozdobami złotemi.

* **Stare Ziemstwo Kredytowe** odbędzie w październiku ostatnie przed swém rozwiązaniem Walne Zebranie.

* **Kupiec Karol Teodor Meyer,** właściciel handlu towarów kolonialnych pod firmą W. F. Meyer i Sp. przy Wilhelmowskim placu Nr. 2, umarł wczoraj zrana, tknięty przed kilku dniami paraliżem. Zmarły był przez lat kilka członkiem tutejszéj reprezentacyi miejskiéj.

* **Zwłoki poliera mebli,** który się dnia 1 bm. wskutek zaszłego nieporozumienia z żoną z pomieszkania swego wydalił, znaleziono onegdaj rano w Cybinie, powyżéj mostu kolei żelaznéj. Cierpiał on podobno czasami na pomięszanie zmysłów.

* **Pewnéj damie** wyciągnięto w niedzielę w „Landwehrgarten“ podczas „jublu“ Sedańskiego z kieszeni portmonetkę ciemnego koloru z pieniędzmi i losem do loteryi na ogród zoologiczny Nr. 64,242.

* **Ksiądz Loga,** któremu, jak wiadomo, kazał sąd dwa razy płacić 930 grzywien, na jakie go skazano za „nieprawne wykonywanie funkcyi kapłańskich“ dla tego, iż pierwszym razem nie wniósł sumy téj osobiście, użalił się o to, jak Germanii donoszą, do wyższéj instancyi, gdzie uznać miano zażalenie jego za uzasadnione. Zresztą w osieroconéj parafii Trzebiszewie pod Skwierzyną przesłuchiwano już trzy osoby, zkąd one księdza Logę znają.

* **W gimnazyum śremskiém** odbywa się dziś egzamin ustny tamtejszych abituryentów. Z pięciu prymanerów, którzy się zgłosili do egzaminu, dwóch tylko przypuszczono do dopisu ustnego, podczas kiedy pozostałych trzech prace piśmienne uznano za niedojrzałe.

* **Zaraza na bydło.** Czarne zołzy wybuchły pomiędzy końmi gospodarza Gronowskiego w Czachorowie w powiecie krobskim, młynarza Sutra w Gostyniu, w tymże powiecie, właściciela parceli Giese w Wykowie, w powiecie krotoszyńskim. spedytora Izraela w Krotoszynie, furmana Langera w Krotoszynie, dominium Lewice, w powiecie międzyrzeckim, gospodarza Gościńskiego w Bronczewie, w powiecie obornickim; zapalenie płuc pomiędzy bydłem rogatém dominium Jerka, w powiecie kościańskim; zapalenie śledziony pomiędzy bydłem rogatém dominium Kiełpin w powiecie babimostskim, i dominium Kuźnica Bobrowska, w powiecie ostrzeszowskim; wścieklizna pomiędzy psami gmin Siedlce i Rembowo, w powiecie krobskim. Natomiast ustało: zapalenie śledziony pomiędzy bydłem rogatem gospodarza Krawczyka w Obrze, w powiecie babimostskim i gospodarza Michel w Niższéj Swidnicy, w powiecie wschowskim, pomiędy końmi i owcami gospodarza Krawczyk w Obrze.

* **O wyjściu kompanii** z Kościana do Górki Duchownéj tak donoszą pod dniem 4 b. m. Gońcowi Wielkopolskiemu:

Dziś o godzinie 9 rano po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy P. Jezusa i odebraniu błogosławieństwa na drogę, udała się kompania Kościańska, licząca kilkaset pielgrzymów na odpust do Górki Duchownéj, aby tam przed cudownym obrazem Matki Bożéj w tych smutnych czasach, prosić o lepszą dolę i dla Kościoła i dla Ojczyzny, zarazem, aby u stóp Maryi, téj Królowéj Polski, oddać świadectwo wierności parafii Kościańskiéj. Była to wspaniała procesya, jakiéj dotychczas nie widzieliśmy; tysiące ludu, cechy z chorągwiami i światłem towarzyszyły pielgrzymom aż za miasto, gdzie ze łzą w oku żegnaliśmy pielgrzymów życząc im szczęśliwéj podróży tam i z powrotem, których to z utęsknieniem oczekiwać będziemy. Oby im tylko niebo sprzyjało. Jednéj i to najgłówniejszéj rzeczy brakło nam do téj uroczystości, oto naszych kochanych księży, którzy to rok rocznie towarzyszyli pielgrzymom. Dziś na wygnaniu, daleko od nas, tułacze pędzą życie. ci tylko duchem łączą się z nami, w duchu dzielą się naszą smutną dolą; w duchu towarzyszą nam w téj pielgrzymce, boć nieraz myśl więcéj znaczy jak obecność. Niepodobna mi tu pominąć następnéj herezyi. Oto gdy lud z pieśnią na ustach przechodził ulicą, kilku pyszałków z orlemi nosami, z fajkami w ustach, urągając naszéj niedoli, szyderczym śmiechem i pogardliwemi wycieczkami zaczepiali przechodniów. Oto postęp dziewiętnastego wieku.

Pod dniem zaś 1 b. m. piszą z Kościana do tegoż pisma co następuje:

Dziś stawał przed kratkami sądowemi tutejszy obywatel wraz z synem. p. Wieczorek, oskarżony o to, że przy drugim wywiezieniu ks. Bielskiego, kiedy konni żandarmi ludzi rozpychali, miał krzyczeć wyżéj oskarżony wraz z swoim 20-letnim synem „chiu-piu“! Daléj go! Obu skazano na pięć dni więzienia i koszta.

Ostatnia sprawa cmentarna i to najważniejsza, na któréj się los naszego cmentarza rozstrzygnie, toczyć się będzie przed sądem poznańskim 12 września. Powołani są jako oskarżeni gospodarz Smok z Kiełczewa, robotnik Schulz i jeszcze jeden, którego nazwisko wyszło mi z pamięci. Pierwszy oskarżony o to, że bez zezwolenia pana Brenka pochował zwłoki swego ojca, dwaj drudzy za to, że kopali grób i ciało do grobu wpuszczali.

* **Z Wrześni** opisują Orędownikowi brankę moskiewską w Królestwie Polskiém jak następuje:

Mając sposobność przed dwoma tygodniami jechać do Królestwa Polskiego, przekonałem się na własne oczy, iż opisywane w niektórych pismach okrucieństwa moskiewskie, zachodzące przy brance do wojska, nie mają w sobie nic przesadzonego. Od Słupcy począwszy, słyszy się przez całą drogę płacz i narzekanie. Trafiłem właśnie do Konina w czasie, w którym w tém mieście zabierano gwałtem wszystkich, od 17 do 30 lat mających, i byłem świadkiem następującego zdarzenia. Pewien cieśla jeszcze w 31 roku za powstania wzięty na Sybir, przesiedział na nim w ciężkich katuszach lat 27. Nareszcie uwolniony wrócił do Konina, ożenił się i doczekał jedynego syna. który obecnie wspólnie z ojcem ciesiołką się trudnił. Gdy oprawcy przyszli do domu cieśli po syna, nie zastali ich obu, gdyż w okolicznéj wsi byli u roboty. Wystraszona matka przez pomyłkę, podała fałszywe miano miejsca ich pobytu. Żołnierze pędzą tam po niego, a nie znalazłszy, póty biją nieszczęśliwą kobietę, póki sobie nie przypomniała, w którym miejscu jéj syn i mąż pracują. Strach i ból było patrzeć na katowanie nieszczęśliwéj matki. Gdy wreszcie wydostali z niéj w ten sposób potrzebną im wiadomość, udali się po chłopca i okutego w łańcuchach przyprowadziwszy wepchnęli w całą kupę równie jak on nieszczęśliwych, i pognali w świat. Bodaj biedni, opuszczeni rodzice ujrzeli jeszcze na ziemi swego jedynaka!

Miałbym jeszcze więcéj takich scen bolesnych do opisania, ale chybabvm cały Orędownik zapisał. Słyszę, iż dzień na dzień przyjeżdżają tutaj Moskale po zbiegłych borowych, wolno im widać burmistrzować jak chcą w cudzym kraju. Kiedy ostatni raz przejeżdżałem przez Strzałkowo, widziałem 17 młodzieńców, którzy za darmo pracować chcieli, byleby tylko znaleźli ochronę i życie.

* **Nowe miasto** n. W. i okolicę nawiedziła onegdaj w południe nawałnica z gradem znacznéj wielkości, który, jak naturalnie, pewne szkody zrządził, jakkolwiek na polu zboża już niema.

* **Asesor sądowy p. Unger** z Wrocławia mianowany został pomocnikiem prokuratoryi przy sądach powiatowych grodziskim i wolsztyńskim, z przeznaczeniem mu Grodziska za miejsce zamieszkania.

* **Z Trzcianki** piszą do Bromberger Ztg:

„Proboszcz rządowy ks. wikaryusz Moerke, którego królewska rejencya prezentowała już na probostwo w W. Chrzypsku, w powiecie międzychodzkim, zrzekł się, jak się z wiarogodnego źródła dowiaduję, beneficium tego, wskutek namowy ultramontańskich swych krewnych i przyjaciół, u których obecnie bawi. Zamierza on błąd swój odwołać i wrócić na dawniejszy swoj wikaryat, który w roku zeszłym opuścił dla pomieszkania, grożącego zawaleniem się. Natomiast wprowadzenia przez rząd wikaryusza Rymarowicza z Przementu na osierocone probostwo w Kalawie, w powiecie międzyrzeckim, oczekiwać należy w tych dniach.“

* **Osoby,** przejeżdżające ztąd do Królestwa Polskiego, wystawione są od pewnego czasu na szykany ze strony urzędników komor nadgranicznych, który zamiast kart legitymacyjnych domagają się paszportów, przez ambasadora moskiewskiego wizowanych. Mieszkańcom z trzechmilowego okręgu nadgranicznego było dotąd wolno przejeżdżać za kartami legitymacyjnemi do Królestwa Polskiego i bawić za niemi również w trzymilowym okręgu dwa tygodnie. Jak się zdaje, ustało obecnie to ułatwienie.

* **Do Gietrzwałdu** przybywa, jak donosi Pielgrzym, dziennie kilka i kilkanaście tysięcy ludzi piechotą, furmankami i koleją, a pomimo to, że podróż koleją dla pielgrzymów w obecnych czasach nie jest najprzyjemniejszą, gdyż urzędnicy kolejowi bardzo niegrzecznie z nimi się obchodzą, podziwiać trzeba pokorę ludu naszego, który na wszelkie obelgi i nieprzyzwoite słowa modlitwą odpowiada i prośby do Boga za swych gnębicieli zasyła. Wszyscy pątnicy w miejscu samém bardzo nabożnie czas na cmentarzu lub w kościele spędzają, a spokój wioski niczém nie został dotychczas jeszcze zakłócony, tak że żandarm, który na wieczorny różaniec zwykle tylko przychodzi, najmniejszéj nie ma pracy i okropnie nudzić się musi. Pątników dostarcza cała nasza Polska jak długa i szeroka, a widziałem nawet pobożnych z Pomeranii, Meklenburgii i dalszych okolic nie licząc tysiące z Warmii niemieckiéj miły bardzo i rozczulający widok sprawiają pielgrzymi z Polski, którzy 20 do 30 mil pieszo o głodzie i chłodzie przebiegają i którzy zaraz, jak tylko na cmentarz wnijdą, na kolana upadają, ziemię całują i krzyżem leżąc korne modły do Pana Zastępów i Najśw. Maryi Panny zasyłają; po odprawieniu zaś pierwszych modlitw na klęczkach pod górę dość stromą, na któréj kościół stoi, wchodzą, kościół trzy razy także na klęczkach obchodzą, a potém pod figurę Matki Boskiéj, która już od dawnych czasów na cmentarzu stoi, przychodzą, gdzie długo jeszcze nabożne pieśni i koronki śpiewają.

Z innéj korespondencyi tegoż pisma dowiadujemy się, że ksiądz Biskup warmijski przysłał do Gietrzwałdu księdza doktora R., subregensa z Brunsbergi, który też i polskim językiem dość dobrze włada, celem zbadania rzeczy gruntownie. Oczekiwać zatém należy na jego sprawozdanie.

* **Dochodzi nas** następująca:

Odezwa

do Wielkopolan w sprawie zwiedzenia Wystawy rolniczo-przemysłowéj we Lwowie.

Już eśmy raz tego roku mieli to szczęście, żeśmy się razem Wielkopolanie i Galicyanie zebrali na obcéj, ale świętéj ziemi, pod wodzą naszego Prymasa u stóp Ojca chrześciaństwa.

Były to błogie i radosne chwile, których pamięć nigdy nie zaginie. Atoli przyznać to musimy, że wielki i bogaty w pamiątki święte Rzym, tak bardzo (a słusznie) zajął całą naszą uwagę, żeśmy sobą nie wiele, a przynajmniéj niedosyć nacieszyć, niedosyć z sobą narozmawiać mogli.

Otóż teraz nastręcza się sposobność podobnego zebrania się wspólnego już na własnéj ziemi. W tym miesiącu, tj. 6 września otworzoną zostanie we Lwowie Wystawa rolniczo-przemysłowa, na któréj tak z Galicyi, jako też i z innych części Polski zgromadzi się wszystko, cokolwiek kraj nasz w zakresie rólnictwa i przemysłu domowego okazać może. Będzie to tedy zebranie zasobów i skarbów narodowego bogactwa, obraz tego, czem Opatrzność przy naszéj pracy nas obdarzyła. Dużo zatém, bardzo dużo zobaczyć będzie można, i niemniéj też nauczyć się i skorzystać, dla podniesienia rolnictwa i przemysłu.

Daleko zaś więcéj pożytku byłoby z téj wystawy, gdyby przy téj sposobności nastąpiło także zbliżenie się serc i ducha pomiędzy braćmi od siebie rozdzielonymi.

Dla tego to ośmielamy się odezwać do braci Wielkopolan i zaprosić ich do nas na wystawę naszą, która wedle dotychczasowego ogłoszenia komitetu wystawy trwać będzie od 6 września do 4 października. U nas w Galicyi wszystkie koleje zniżyły cenę podróży do połowy we wszystkich klasach, a we Lwowie przysposobiono tanie prywatne mieszkania dla tych, którzy swe przybycie zgłoszą do Komitetu Wystawy.

Zaprosiny te stósujemy do wszystkich, ale w szczególności do włościan, zajmujemy się albowiem tém, aby we Lwowie na czas wystawy zgromadzić włościan galicyjskich w jak największéj liczbie. Dotąd zgłosiło się do nas blisko 200 włościan, którzy wszyscy razem jednego dnia, mianowicie 28 września przyjadą wieczorem do Lwowa i umieszczeni zostaną w przygotowanych dla nich bezpłatnych mieszkaniach.

Dnia 29 września odbędzie się osobne nabożeństwo dla zwiedzających wystawę włościan w kościele O. Dominikanów przez cudowną Matkę Boską, zwaną Jackową — a potém którzy zechcą, będą mogli wziąść udział w nabożeństwie odpustowém w kościele OO. Bernardynów, gdzie jest grób Bł. Jana z Dukli, patrona miasta.

Odpust ten jednakże odbędzie się z powodu uroczystości św. Michała, patrona Galicyi, którego święto jest u nas jedném z pierwszych.

Tego dnia o 2 godzinie rozpocznie się zwiedzanie wystawy, muzeów, kościołów i innych osobliwości Lwowa, które odbywać się będzie w ten sposób, iż włościanie na grupy podzieleni zwiedzać będą kolejno miejsca godne widzenia, a ludzie fachowi będą im stósowne dawać objaśnienia.

W końcu tegoż dnia wieczorem będą włościanie w teatrze na „Emigracyi chłopskiéj.“

Dnia następnego zachowany będzie ten sam porządek z tym dodatkiem, że wieczorem odbędzie się zebranie ludowe.

Jeśliby tedy który z włościan wielkopolskich miał chęć przyjechania do Lwowa, aby skorzystać z wystawy, zbliżyć się do braci, i zwiedzić liczne kościoły i pamiątki Lwowa, raczy się zgłosić do podpisanéj redakcyi, aby mu miejsce przygotować można. Dla informacyi dodamy na końcu, że kolej z Krakowa do Lwowa kosztować będzie tam i napowrót około 12 marek, a pobyt włościan we Lwowie dziennie wyniesie jednę markę a najwyżéj półtory marki.

Lwów, 4 września 1877 r.

Redakcya Piasta i Wieńca
Lwów, ul. Piekarska nr. 7.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 7go września, Reginy p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 21. Zachód o godzinie 6 minut 34.

Długość dnia 13 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1411 Śmierć Mikołaja Kurowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1422 Bitwa z Krzyżakami pod Nieszawą. — 1621 Utarczka pod Chocimem.

⊙ **Z Pałuk**, 3 sierpnia. Zdawaćby się mogło, żeśmy tu wszyscy na Pałukach wymarli, albo przynajmniéj w śnie letargicznym pogrążeni, śpimy, nie wiedząc, co się wkoło nas dzieje, choć nas w sprawie petycyi o język polski do życia i działania budzą. Tymczasem żyjemy — i pod względem życia naszego religijnego i narodowego śmiało konkurować możemy z wszystkiemi innemi powiatami. Pałuczanin jednę tylko ma cnotę czy wadę, że woli prędzéj uchwycić za lemiesz, aniżeli za pióro. Z innych powiatów referują do pism o bagatelkach nieraz, u nas nie ma, ktoby o najważniejszych sprawach, powiat nasz obchodzących, choć krótki zdał referacik. Przyznanie się do winy, toć to już pierwszy krok do poprawy, czego dowodem niniejsza korespondencya.

Rozpoczynam od petycyi o język polski z powiatu szubińskiego, odpowiedzi na nią ministra spraw wewnętrznych, umieszczonéj w Nr. 184 Kuryera i poczynionych przez was uwag.

Szanowna Redakcya nie musiała być dokładnie poinformowaną o przebiegu sprawy, robiąc nam zarzut, żeśmy „nie uznali za potrzebne uzasadnić petycyi silniéj i dobitniéj jak wykazem tysiąca ludzi“ — tymczasem te tysiąc ludzi oznaczało w petycyi tylko gospodarzy i członków dozoru szkólnego. Zadecydowano bowiem, że do uzasadnienia petycyi nic więcéj nie potrzeba, jak tylko wykazać rządowi, że elita naszego społeczeństwa, jak gospodarze a nawet członkowie dozoru szkólnego, nie władają językiem niemieckim. Jeżeli więc ci po niemiecku nie umieją, cóż sądzić o komornikach i ludziach służebnych? Taka była przewodnia myśl w ułożeniu petycyi i ztąd też wykaz tylko tysiąca ludzi.

Osobiście już wówczas takiemu pojmowaniu rzeczy byłem przeciwny, zalecając wiec do Żnina i twierdząc wobec jednego z panów zajmujących się układaniem petycyi, że sprawa ta nie tyczy tylko gospodarzy, dozoru szkólnego, ale tak samo komornika, parobka, jak i służącą. Ale co się zwlecze, to nie uciecze. Nie będziem zapewne czekali, aż Turcy przespacerują się do Warszawy i albo zwołamy wiec do Żnina, albo inne stósowne kroki obmyślą ci, którzy tą sprawą już raz się zajęli, a do których zupełne i całkowite mamy zaufanie.

Teraz króciutko o obchodzie sedańskim w naszéj okolicy. Przyznają tu sami Niemcy, że jeżeli my coś podobnego urządzamy, jesteśmy podziwienia godni, wszystko się zawsze udaje świetnie, tymczasem gdy oni chcą coś zrobić, robią zwyczajnie fiasko. Swietna była ostatnia iluminacya 50 letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św., tak że ją nawet Niemcy podziwiali, a jak mizernie, jeśli wogóle mówić tu można o iluminacyi, wyglądała wczorajsza uroczystość sedańska. Domy żydów a nawet najgłówniejszych familii niemieckich nie były wcale oświetlone. Na rynek przyniesiono snopek słomy, kilkunastu uliczników rozrzuciło go i zapaliło. Czy to miało oznaczać ogień bengalski, czy też fajerwerki, odgadnąć nie mogliśmy?

Tymczasem gdy się to działo, odbywało się w kółku Młodych Przemysłowców, zawiązaném za staraniem geometry p. Ziemskiego, drugie posiedzenie, na którém p. Ziemski miał rzecz o petroleum. Wykład popularny i gruntowny, a mianowicie uwagi o nieszczęśliwych wypadkach z nieumiejętnego obchodzenia się z tym materyałem palnym, jako też wskazówki, jak się z nim obchodzić, zasługuje na prawdziwe uznanie. Prosimy też pana Ziemskiego, ażeby z téj dziedziny nauk miał częstsze wykłady. Na początek uchwaliło towarzystwo abonowanie następujących pism: Orędownika, Oświaty i Gwiazdy.

Obok Towarzystwa Młodych Przemysłowców urządza się w Żninie od 1 października szkółkę niedzielną. Szczęść im Boże.

Urodzaje na Pałukach były dobre, sprzątnęliśmy dość szczęśliwie, na Kujawach porosła pszenica, obawiamy się tylko, aby dla zbyt częstych deszczów nie pogniły kartofle.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Zaproszenie do prenumeraty.

Różnemi czasy i z różnych stanów zwykł Pan Bóg wzbudzać Męże, którzy głęboką nauką a wiernem naśladowaniem Boskiego Mistrza stawiali zaporę wszelkim błędom i zepsuciu tak na polu religijném, jak i narodowém. Któż nie widzi, że dziś złe tak wielkie przybrało rozmiary, a szerząca się bezbożność tak obfite zbiera żniwo... gdzie nieprzyjaciel wszystkie poruszył sprężyny i wytężył siły, by przedewszystkiém ukochaną Młodzież — dość już zniewieściałą i miękką — oderwać od wiary... tę Młodzież, od któréj zawisło szczęście i w któréj ręku spoczywają losy przyszłości!

By przeto na nowo Cnocie, téj królowéj wszech rzeczy, nad którą — jak się pięknie wyraża Wielebny Ludwik z Grenady — po Bogu nie masz ani w niebie, ani na ziemi nic wyższego, zacniejszego, godniejszego ofiary rozumu i serca, przywrócić cześć należną i na nowo na królewski i chwalebny tron ją osadzić — zdało mi się rzeczą stósowną wzbudzić pamięć jednego z najbardziéj niewinnością życia zachwycających... w Kościele św. wysoko poważanych Sług Bożych — szczególniejszego Patrona Młodzieży:

Św. Alojzego Gonzagi.

Obszerny ten żywot — napisany po włosku przez Wieleb. O. Wirgiliusza Ceparina S. J., a tłomaczony na polskie przez ks. Szymona Wysockiego, tegoż Zakonu kapłana, potwierdzony znakomitemi świadectwy wielkich w Kościele powag, jak Kardynała Bellarmina, wieloletniego spowiednika świętego Młodzieniaszka, Jana Baptysty Perusco, rektora Societatis Jesu, Klaudyusza Aquavivy, generała Zakonu, Sylwestra Ugolottego, teologa i wikaryusza generalnego św. Urzędu Inkwizycyi w mieście i dyecezyi bryksyeńskiéj, i wielu innych — obejmować w sobie będzie około **450 stron** druku.

Nie mając nic innego na celu, jedno chwałę Bożą i pożytek Spółbraci mojéj — by ułatwić każdemu nabycie tak kosztownego klejnotu, przyjmować będzie przedpłatę **Redakcya Kuryera Poznańskiego**, jako też i niżéj podpisany w ilości

jednéj marki,

która tylko trwać będzie do dnia 31 grudnia r. b., po wyjściu z druku cena egzemplarza podwyższoną zostanie na 3 marki 50 fen.

Usilném staraniem mojém będzie, by dzieło to odznaczało się nie tylko pięknym drukiem, starannością wydania, ale też i dobrocią papieru.

Poznań, 5 września 1877.

Józef Wojciechowski,
w drukarni Kuryera Poznańskiego.

* **Notatki literackie,** Podróż nad Renem i po Szwajcaryi przez X. X. nakł. Zupańskiego.

Jakkolwiek opis téj podróży sięga roku 1846 a od tego czasu niesłychanie się zmieniły warunki podróży, jednakże podróż powyższą czyta się z wielką ciekawością. Szata, w którą oblekł szanowny autor opowieść swoją iskrzy się istotnie nieskazitelnością i nadobnością iście polską, tak rzadką w dzisiejszych jednodniowych utworach. Obok zewnętrznych zalet, za dziełkiem powyższem przemawia treść pełna nauki i doświadczonych wskazówek. Snadź doradzcą Władysława i pisarza téj książki jest mąż co niejedne przebył życia koleje. Obrazek o pszczołach pełen życia i udatności w sposób dyalogowy przed oczami czytelnika rozwinięty — posłużyć może za wzór jak nauka może być przystępną, a nawet pociągającą jest gdy w ręku mistrza się znajduje. Poglądy autora moralne, religijne, historyczne nigdzie nas nie raziły, owszem szlachetną swą dążnością podnosiły i pokrzepiały.

Siemiradzkiego obraz „Zywe pochodnie" reprodukowany jest w pięknym drzeworycie w piątym poszycie illustrowanego dzieła p. n. Rom. Die Denkmale der ewigen Stadt von P. Albert Kuhn. Verlag Benzinger in Einsiedeln.

Axel powieść historyczna z czasów Karola XII, Ezajasza Tegnéra, przełożył z oryginału Wawrzyniec hr. Engeström. Poznań. Nakładem księgarni I. K. Zupańskiego.

Tegnéra Fridhiofową sagę przełożyło trzech panów: Jagielski, Grajnert i Wiernikowski.

Axla powieść poetyczną tegoż autora przekładał także Jan Wiernikowski i wydał w Wilnie u Zawadzkiego. Wyjątki z tego tłómaczenia ogłosił ongiś Przegląd Poznański.

P. hr. Engeström całkiem niezależnie od pracy swego poprzednika z oryginału przyswoił naszéj literaturze utwór znakomitego Tegnéra. Hr. Engeström ogłosił był r. 1870 odczyty swoje w Dreźnie, poświęcone rozbiorowi niepospolitéj postaci w literaturze szwedzkiéj, p. n. Ezajasz Tegnér Odczyty literackie. Kto chce poznać jakie zajął stanowisko Tegnér gdy nadchodziła jutrzenka romantyzmu w literaturze szwedzkiéj, połączona z walką klasycyzmu, wcielonego w ociemniałym „Leopoldzie" — niechaj przeczyta wstęp do powyższego przekładu. Axel w oryginale ukazał się r. 1821. W końcu przekładu dołączone są cenne objaśnienia.

Ostatnie wiadomości.

Carogród, 5 września. (Urzędownie.) Zważywszy, że członkowie sądu wojennego inne wysokie jeszcze funkcye sprawują, któreby z powodu udziału w posiedzeniach sądu wojennego zaniedbywać byli zmuszeni, coby w obecnych okolicznościach bardzo było niekorzystnie, postanowił sułtan, ażeby sąd wojenny dopiero po wojnie zebrał się celem wydania wyroków. Tymczasowo wysłano Abdul-Kerima, Redifa i innych oskarżonych jenerałów dziś na wyspę Lemnos, gdzie prowizorycznie bawić mają. — Z teatru wojennego nie ogłoszono żadnych depesz.

Londyn, 5 września. Standard donosi pod dniem dzisiejszym z Bukaresztu: Bitwa pod Łowaczem rozpoczętą została przez Turków, którzy zaniepokojeni znacznym zwrotem Moskali przed miastem, z wściekłością na tych uderzyli. Moskale odparli dziewięć jeden po drugim następujących ataków i wparli w końcu Turków do miasta, do którego równocześnie z nimi weszli. Po zaciętéj nadzwyczaj walce ulicznéj wypędzono Turków z miasta i ścigała ich pierzchających w nieładzie jazda Skobelewa, sprawiając pomiędzy nimi wielką rzeź. — Londyńskie dzienniki uważają zajście pod Łowaczem za znaczną przegraną Turków. Times wzywa Anglią, ażeby za zgodą innych mocarstw neutralnych interweniowała. Pośrednictwo oprzećby się mogło na podstawie konferencyi stambulskiéj. — Times donosi z Ostroga pod dniem dzisiejszym: Zgodzono się na jednodniowe, w środę w południe dończące się zawieszenie broni pomiędzy Czarnogórcami a Turkami. Rokowania się toczą.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 6 września 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. 136, wrzesień, jesień, wrzes.-paźdz., paźdz.-listop., list.-grudzień i grudz.-styczeń **136** marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 49,30 litr., cena wypowiedziana 50,— — na Lipiec — sierpień — wrzes. 49,30—,— — paźdz. 48,10 list. 47,— grudz. 47,— styczeń 47,50 luty 48,— kwiecieńmaj. 49.40

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,40 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 5 września

Żyto: (za 2000 funt.), bez in., wypowiedz. 1000 cent. na upł. wyp. wrzesień 131,— żąd., wrzesień-paźdz. 130,— żąd., paźdz.-listopad 132 ż., —,— pł., listopad-grudzień 133,— płc., kwiec.-maj 138 żąd. — płc.

Pszenica: 205 żąd., wrzes.-październik 205 żąd.

Owies: 120,50 płc., wrześ.-październik 120,50 pł., październik-listopad 122,50 pł., listopad-grudz. 125— pł., grudz.-stycz. —,— pł., kwiecień-maj 130 pł., wyp. —— c.

Oléj rzepiowy: stale, wypowiedz. —— cent. w miejscu 72,50 żąd., sierpień — wrzesień 71,50 żąd., —,— płc., wrzesień-paźdz. 70,50 płc., — żąd., paźdz.-listopad 71,— żąd., listop.-grudz. 71.— żąd., kwiec.-maj 71,— żąd., — pł

Okowita: staléj, wypow. —,— litr., w miejscu 51,20 żąd. i płac., sierpień —— wrzesień —50,60 żąd., —,— płc., wrzesień-październik 49,50 żąd., październik listopad 49,— żąd., — płc. listopad-grudzień 48,50 płc. kwiec.-maj 50 żąd., — płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 5 września 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj-niż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała nowa	21	-	20	80	21	80	21	30	20	30	19	—
„ żółta „	20	10	19	80	20	80	20	50	19	50	18	70
Zyto nowe	15	30	14	30	13	50	13	10	12	80	12	20
Jęczmień stary . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy . . .	15	40	14	70	14	20	13	70	13	40	12	60
Owies stary	14	40	14	30	13	90	13	50	13	10	12	20
„ nowy	12	—	11	60	11	30	10	80	10	40	9	80
Groch	16	40	16	10	15	30	14	50	14	—	13	30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane . . 100 kilogr.	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . = =	31	—	28	—	25	—
Rzepik zimowy . . = =	30		27	—	24	—
Rzepik latowy . . = =	30	—	26	50	23	—
Lnica . . . . = =	—	—	—	—	—	—

Ceny wypowiedziane na 6 września: żyto 131.— mr. pszenica 205— m., jęczmień — m., owies 120.50 mrk., rzep — m., oléj rzepiowy 71,50 m., okowita 50,60 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 51,20 żąd. —,— pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—4 — 47— 54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,10— wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj. za 50 kil. 9,30—9,

Łubin stale, żółty 11,40—12.10—14— nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale. za 50 kilogr. 22—25—28 m

Siano 2.00—2.30 m za 50 kil.

Słoma 19.00—21,25 za kopę 600 kil.

Mąka słabo. za 100 kil. Pszenna 31,50—32,50 Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 2—23,50 marek. Osucie rżanne 10—11, — marek Os pszenne 8.50—9,5 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 5 września 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj	
Wrześ.-paźdz.	224,—
Kwiecień-maj	212,—
Zyto wyżéj	
Wrzes.-paźdz.	140,—
List.-grudz.	142.50
Kwiecień-maj	146,—
Oléj rzep. wyżéj	
Wrzes.-paźdz.	73,50
Kwiec.-maj	72,80
Okowita wyżéj	
w miejscu	52,60
Wrzesień	52.20
Wrzes.-paźdz.	51,70
Kwiec.-maj	52,—
Owies	—,—
Wrzes.-paźdz.	144,50
	—,—

Wypow. żyta	
Wypow. okow.	10

Kapitał

Galicyany	10
Pr.pap.państ.	9
Poz.4% list.z.	9
Poz. list. ren.	9
Austr.los 1860	10
Włochy	7
Amerykany	9
Turki	
7½% Rumuń.	1
Pol.lik.l.zast.	5
Rosyj. bknot.	20
Sreb.rnt.aust.	5
Aus.akc.kred.	33
Koléj Państw	46
Lombardy	11

Szczecin, dnia 5 września 1877. (Kursa końcowe)

Pszenica stale	
Wrzesień	224,—
Wrześ-pazdz.	217.—
Kwiec.-maj	213,—
Zyto niezm.	
Wrzesień	135,—
Wrześ.-paźdz.	136,50
Kwiec.-maj	141,50
Olej rzep. stale	
Wrześ.-pazdz.	74,—
Paźdz.-listop.	73,—
Kwiecień-maj	72,—

Okowita stale	
w miejscu	
Wrzes,-paźdz.	
Paźdz.-listop.	
Kwiec.-maj	
Owies	
Paźdz.-listop.	1
Petroleum	
jesień	

Berlin, 5 września 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj .	14 25
„ Priority .	70 —
Kol.-Mind. koléj . . .	94 —
Reńska koléj	107 60
Górnoszląska	126 10
Austr. półn.-wsch. k.	190 50
Koléj Rudolfa	46 75
Austr. banknoty . .	171 —
Austr. renta złota .	63 30
Ros.-Ang. poż. 1871	78 —
— poż. prem. 1866.	135 50
Wég. 9% asyg. skar.	91 75

L. z. ros. ziem. ks.	7
Pols. 5% listy zast.	6
Pozn. bank prowinc.	10
Kwilecki Potocki . .	6
Pozn. sprit. akc. . .	4
Bank rzeszy n. . . .	15
Diskont. udziały . . .	11
Szląsk. stow. bank. .	8
Centralb. f. Industr.	7
Laurahütte zast . . .	6
Pozn. 4% listy . .	9
Pozn. renta	

Dzisiaj o godzinie 7 zakończył żywot doczesny mój najukochańszy mąż śp. (1541)

Karól Teodor Meyer,

właściciel firmy **W. F. Meyer i Sp.**, o czem donoszą w smutku pogrążeni **żona i dzieci.**

Pogrzeb odbędzie się w piątek po południu o godzinie 3ciéj z domu żałoby przy placu Wilhelmowskim nr. 2.

W dniu 5go bm. o 3ciéj godzinie po południu umarł opatrzony śś. Sakramentami najukochańszy mąż i ojciec nasz śp.

Andrzéj Hołoga

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 8go o 4téj po południu, na który wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają w smutku pogrążeni **żona, dzieci i rodzeństwo.**

Oborniki dnia 6 września 1877. (1537)

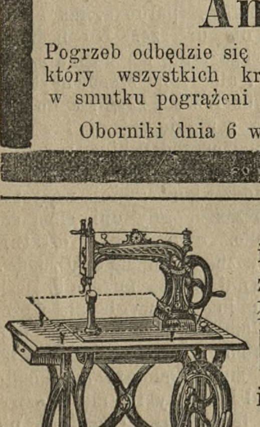

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszém uniżenie że tu przy **Podgórnéj ulicy nr. 14** założyłam na własny rachunek

handel machin do szycia

i polecam nowe ulepszone (1263)

Singer'a machiny familijne

kompletne po **108 mrk.**, jako też **Mansfeld'a machiny słupkowe, machiny słupkowe Howego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera** po jak najtańszych cenach. Zezwala się na zaliczki i wiele rzeczy się prędko i dobrze.

Z poważaniem

ANNA SCHOLZ,

Podgórna ul. 14, dawniéj Wilhelm. ul. 25.

Wczoraj rano umarł wskutek apopleksyi kupiec śp. (1544)

Karól Teodor Meyer

w firmie

W. F. Meyer & Co.

Charakter jego honorowy, usposobienie koleżeńskie i skromne, serdeczne obejście, zapewniają mu pomiędzy kolegami jego trwałą i zaszczytną pamięć.

Stowarzyszenie Poznańskich kupców towarów kolonialnych.

We Lwowie wychodzi:

Biblioteka historycznych romansów polskich.

Publikacya rozpoczęła się słynną powieścią Bernatowicza: **„Pojata córka Lezdejki, albo Litwini XIV wieku."** Potém nastąpią: **„Mysza wieża"** Bronikowskiego, **„Nałęcz"** Bernatowicza i wiele innych.

Tygodniowo wychodzi 1 zeszyt po cenie 50 fen. — Składanie prenumeraty nie jest koniecznem.

Przy odbiorze 40go zeszytu, który wyjdzie z końcem rb. prenumeratorowie otrzymają tytułem premii, za dopłatą tylko 8 Mrk. wspaniałe **dwa pejzaże** (olejne druki) **w ramach złoconych.** Skład główny w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Doniesienie.

Dawniejsza moja dyrektryzą, panna **Anna Scholtz,** którą od początku czerwca rb. z mego interesu wydalić musiałem, nie wstydzi się dodawać do swoich anonsów dodatek: „dawniéj Wilhelmowska ulica 25."

Ponieważ to jednak ten tylko cel mieć może, aby Publiczność obałamucić i wmówić w nią, jakobym był przeniósł mój interes, przeto zwracam na to uwagę, że takowy jak dotąd nadal znajduje się wyłącznie przy (1541)

25. Wilhelmowskiéj ulicy 25.

G. Neidlinger.

Nowości

jesienne i zimowe na ubrania i paletoty

odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych

M. FELEROWICZ

(1473) róg Rynku i Wodnéj ulicy nr. 52.

Szanownéj Publiczności miejscowéj i okolicy donoszę niniejszém uprzejmie. iż otworzyłem tu w **Pleszewie** w domu własnym na **ulicy Kaliskiéj nr. 244** (2515)

destylacyą

połączoną

z handlem spirytusu, araków, koniaków itp.

Przez wieloletnią praktykę tak w kraju jako i za granicą jestem w możności wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić.

Polecając przedsięwzięcie moje łaskawym względom Szanownéj Publiczności, zapewniam skorą i rzetelną usługę.

Pleszew, dnia 1go września 1877.

A. Kropaczewski.

Świeże gdańskie flądry i tłuste kielskie bydlinki odebrał

(1538) **A. Cichowicz.**

Cukiernia i handel win hurtowny Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek Nr. 6.

Poleca Szanownéj Publiczności swój znaczny skład win czerwonych wprost z Bordeaux sprowadzonych. Są one po większéj części z dobrego roku 1874, butelka od 3 do 8 złp. Kupującym przynajmniéj tuzin butelek oblicza się ceny hurtowne resp. znacznie tańsze. (1287)

Prawdziwe Harlemskie cebulki kwiatowe

poleca w najlepszym gatunku. Specyalne katalogi rozsyła **gratis i franko skład nasion** (1520)

Henryka Meyer'a

ogrodnika artystycznego,
Poznań, Fryderykowska ul. Nr. 27
naprzeciw Prow. Banku.

MARQUES DE FABRIQUE

CHRISTOFLE

Tapety i r

losy (20

Zakład litog

Regestra g

spodarsk

Skład galan

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cena
handel **materyałów piśmienny**

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

Codziennie świeżo pal

kawę

oraz i surową w wielkim borze poleca (1

W. F. Meyer i

Polka posiadająca francuzki i nie cki, trudniąca się wychowaniem d poszukuje miejsca do dzieci począ jących. J. M. postlagernd Wronk

Nauczycielka polka, p dająca francuzki i niem,, poszukuje mi do dzieci początkujących. Listy adresem J. E. przyjmuje Ekspe Kuryera. (154

Przyjmują się

panienki na stanc

pod umiarkowanemi warunkami, pewnieniem, za dozór i opiekę dziwą macierzyńską. Gdzie? w księgarnia **T. Daszkiewicza.**

Do mego handlu korzeni, trzebuję od 1 października

młodego subjekt

J. Krzyżankiewi

(1535) Wronki.

Zdatnych krawców do surdut poszukuje warsztat **M. Graupe** helmowski plac nr. 17.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.